

# Bieńkowski, Tadeusz

---

## Stanisława Sokołowskiego traktat o kształceniu młodzieży szlacheckiej

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 39, 3-9

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



TADEUSZ BIENKOWSKI

STANISŁAWA SOKOŁOWSKIEGO TRAKTAT  
O KSZTAŁCENIU MŁODZIEŻY SZLACHECKIEJ

Łukasz Kurdybacha przed laty słusznie nazwał drugą połowę XVI wieku szczytem rozwoju staropolskiej myśli pedagogicznej<sup>1</sup>. W tym bowiem okresie doliczyć się można aż kilkunastu autorów, którzy w różny sposób przedstawili swe poglądy na kształcenie i wychowywanie młodzieży. Większe utwory od dawna są znane, ocenione i wchodzą do kanonu podręcznikowego historii wychowania. Natomiast wypowiedzi objętościowo mniejsze, jak choćby pochodzący z 1576 r. ciekawy traktacik Piotra Skotnickiego dotyczący kształcenia przyszłych „polityków”<sup>2</sup>, czy omawiany w tym artykule utwór Stanisława Sokołowskiego powstały w 1572 r. doczekały się, jak dotąd, zaledwie kilku drobnych wzmianek.

Henryk Barycz poświęcił sporo uwagi Sokołowskiemu jako profesorowi Akademii Krakowskiej. Natomiast o jego utworze pedagogicznym wspominał tylko, że był drukowany już po śmierci autora<sup>3</sup>. Łukasz Kurdybacha znał ten utwór, ale nie omawiał jego treści, poprzestając na stwierdzeniu, że Sokołowski swemu podopiecznemu Mikołajowi Wolskiemu przedstawiał program studiów humanistycznych ograniczonych tylko do *scientia civilis*, czyli wykształcenia potrzebnego przyszłemu politykowi<sup>4</sup>. Bibliograf Karol Estreicher najwidoczniej przeczytał i docenił utwór Sokołowskiego, skoro zamieścił uwagę: „rzecz zasługuje na opracowanie przez historyków wychowania”<sup>5</sup>. Te słowa można uznać za zachętę do zajęcia się tekstem pozostającym dotąd na marginesie zainteresowań. Obszerniejsze omówienie tego utworu i jego charakterystyka na tle poglądów pedagogicznych epoki może uzupełnić naszą wiedzę o rodzimej myśli wychowawczej XVI w.

Stanisław Sokołowski (1536–1593)<sup>6</sup> należał obok Stanisława Hozjusza i Piotra Skargi do najwybitniejszych polemistów religijnych obozu katolickiego

<sup>1</sup> Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938, przedruk w: Ł. Kurdybacha, *Pisma wybrane*, wybrał i wstępem poprzedził J. Miąso, t. I, Warszawa 1976, s. 38–46.

<sup>2</sup> *Politicae vitae recte instituendi secundum quam vivere unumquemque et conversari deceat via et ratio*, Cracoviae 1576, s. 1–11.

<sup>3</sup> H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1935, s. 737.

<sup>4</sup> Ł. Kurdybacha, *ibidem*, s. 44, 46, 476.

<sup>5</sup> K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, Kraków 1933, tom XXIX, s. 22–23.

<sup>6</sup> Rys biograficzny podał H. Barycz, *ibidem*, s. 562–566.

drugiej połowy XVI w. Traktat pedagogiczny napisał we wczesnym okresie swej działalności, kiedy obok prowadzenia wykładów uniwersyteckich pomagał w studiach jako preceptor młodym magnatom. Nie wydrukował go wówczas, jako że tekst adresowany był do konkretnych osób i przeznaczony do prywatnego użytku<sup>7</sup>. Dopiero wiele lat po śmierci Sokołowskiego, jego kolega uniwersytecki Jakub Janidło ogłosił tekst drukiem<sup>8</sup>.

Nasz autor, rodem z Krakowa, ułomny fizycznie (garb), miał być wedle opinii współczesnych człowiekiem bardzo zdolnym i pracowitym, o niezwykle ujmującym sposobie bycia. Całe życie związany był z uniwersytetem, chociaż w różnych okresach związki te były mniej lub bardziej ścisłe. W 1559 r. był immatrykulowany na wydział artium. Wobec epidemii panującej wówczas w Krakowie wyjechał do Wittenbergi, gdzie przez kilka miesięcy słuchał wykładów Filipa Melanchtona. W 1560 r. powrócił do Krakowa, w następnym roku promował się na bakałarza, a w 1562 r. na magistra. Miał wówczas 26 lat, czyli był bardzo młodym wykładowcą. Odtąd aż do końca 1572 r. prowadził wykłady z autorów rzymskich, zwłaszcza z Cycerona. Udzielał się także jako preceptor młodzieńców pochodzących z możnych rodów. Wśród nich był i Mikołaj Wolski, przysły adresat traktatu.

W 1572 r. Sokołowski wyjechał na studia teologiczne do Włoch i w Bolonii uzyskał doktorat w 1575 r. Po powrocie, już jako duchowny, był w latach 1576–1581 kaznodzieją przybocznym króla Stefana Batorego. Z powodu złego stanu zdrowia ustąpił ze stanowiska kaznodziei dworskiego. W późniejszych latach aż do śmierci, obdarzony godnością krakowskiego kanonika katedralnego, zajął się intensywną pracą pisarską w dziedzinie teologii. Zagadnieniami pedagogicznymi już się nie interesował. Traktat tedy, o którym tu mowa, był swego rodzaju epizodem literackim w twórczości Stanisława Sokołowskiego. Chciał nim niejako przysłużyć się swemu wybitnemu uczniowi Mikołajowi Wolskiemu.

Mikołaj Wolski (1553–1630), któremu Sokołowski dedykował swój utwór, pochodził z zamożnej i wpływowej w Rzeczypospolitej rodziny senatorskiej. Ojciec był kasztelanem sandomierskim i marszałkiem koronnym. W latach chłopięcych Mikołaj przebywał na dworze cesarskim w Wiedniu, co było początkiem zwyczajowej ówczesnej edukacji magnackiej. Od 1566 r. odbywał pod kierunkiem Stanisława Sokołowskiego „prywatne studia w zakresie języka łacińskiego, reotryki, literatury i nauk przyrodniczych. Na uniwersytecie się nie immatrykulował. W 1570 r. wyjechał na długą podróż edukacyjną odwiedzając kolejno Niemcy, Holandię, Francję, Włochy, Hiszpanię i Anglię. Wolski związany ze stronnictwem popierającym wybór arcyksięcia Maksymiliana na tron polski, nie uznał elekcji Stefana Batorego i udał się na długą (1576–1589) polityczną emigrację na dwór cesarza Rudolfa II. Przebywał wówczas w Wiedniu i w Pradze. Niewątpliwie pod wpływem cesarza, kolekcjonera minerałów i badacza ukrytych

<sup>7</sup> Tekst zachował się w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 59 s. 323–332 pod tytułem: *De ratione studii ad Nicolaum Volscium capitaneum Krzepicensem Anno Domini 1572 oratiuncula missa a Stanislao Socolovio philosophiae doctore.*

<sup>8</sup> *Posthumus Stanislai Socolovii de ratione studii per M. Jacobum Janidlovium IUD et professorem (...) luce donatus, Cracoviae 1619.*

właściwości metali, Wolski zainteresował się alchemią. Zainteresowania te rozwinął po powrocie do kraju w 1589 r. Szybko znalazł się w kręgu ludzi politycznie bliskich Zygmuntowi III. Z nowym królem łączyła go ponadto fascynacja alchemią<sup>9</sup>. Wspólnie urządzili oni laboratorium alchemiczne na pierwszym piętrze (od strony północnej) zamku wawelskiego. W styczniu 1595 r. podczas doświadczeń spowodowali groźny pożar, który mógł doprowadzić do spalenia całego zamku. Ten wypadek nie zniechęcił Wolskiego do poszukiwania sposobów uzyskania złota drogą transmutacji metali. W późniejszych latach stał się hojnym mecenasem słynnego alchemika Mikołaja Sędziwoja. Dał się również poznać jako opiekun literatów, artystów i uczonych oraz fundator kościołów.

Zwróćmy się teraz do samego traktatu. W rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 59 nosi on tytuł *De ratione studii ad Nicolaum Volscium oratiuncula missa anno 1572...* Wiadomo, że w 1572 r. Wolski przebywał poza krajem odbywając długą podróż edukacyjną, więc tekst mógł być mu przesłany jako swego rodzaju pomoc w studiowaniu.

Tekst ogłoszony drukiem przez Jakuba Janidło nie różni się od tekstu zawartego w rękopisie. Janidło tylko umieścił na początku napisaną przez siebie dedykację skierowaną do Mikołaja Wolskiego. Stwierdzał w niej, że kiedyś Stanisław Sokołowski przeznaczył swój utwór tylko dla jednego adresata, a obecnie trafi do rąk wielu czytelników. Po tej dedykacji, w druku następował krótki wstęp pochodzący od Stanisława Sokołowskiego, który także rozpoczynał tekst w rękopisie. Autor przesyłał swój utwór „ulubionemu uczniowi Mikołajowi” prosząc o przyjęcie kilku poniższych uwag o studiowaniu nauk. Uwagi te nie są spisane kunsztownym stylem i nie zawierają ozdobnych słów, ale – zaznaczał autor – są w nich cenne i prawdziwe wskazówki. Niechaj Mikołaj je przyjmie chętnie, niech mu pomogą w studiach, a później może te wskazówki przekazać swemu młodszemu bratu również przygotowującemu się do pobierania nauk.

Ten krótki wstęp określa nieformalny i bardzo osobisty charakter całego utworu. Wyraża z pewnością istniejącą zażyłość i serdeczność między profesorem a jego podopiecznym.

Utwór Sokołowskiego dzieli się na osiem rozdziałów, z których każdy dotyczy innego zagadnienia. Pierwszy rozdział mówiący o godności, dostojęństwie i pożytkach studiów humanistycznych, jest jakby wprowadzeniem do dalszych wywodów. Kto rozpoczyna studia humanistyczne (sztuk wyzwolonych) – pisał Sokołowski – powinien sobie uświadomić ich wszystkie liczne walory moralne oraz pożytki materialne. Studia te mają zbliżyć ludzi do Boga, uszlachetnić duchowo, potrafią pokazać właściwe cele życia i środki ich osiągnięcia. W naukach humanistycznych jest zawarte pouczenie, jak należy posługiwać się wykształceniem w sposób godny i korzystny. Te studia są ozdobą ludzi bogatych, a dla ubogich są życiową podporą i radością wynikającą z tego, że oni potrafią bogatych sposobić do sprawowania godności i urzędów i przygotowywać na znośenie różnych odmian losu. Człowiek wykształcony wyróżnia się spośród

<sup>9</sup> Cz. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932, s. 153–171; R. Bugaj, *Nauki tajemne w Polsce w dobie Odrodzenia*, Wrocław 1976, s. 116, 179, 236; L. Hajdukiewicz (oprac.), *Historia Nauki Polskiej*, Wrocław 1974, t. VI, s. 760–761.

innych ludzi, a kiedy znajdzie się sam nigdy się nie nudzi i jego wiedza pomaga mu myśleć o przeszłości i przyszłości. Ludzie wykształceni – pisał Sokołowski – są ozdobą państwa i wsparciem dla przyjaciół, zaszczytem dla rodziny. Wykształcenie w gronie innych uczonych budzi uznanie, wśród prostaków – podziw. Wykształcenie pomaga każdemu w młodości, w wieku średnim i na starość.

W rozdziale drugim autor przypominał, że studia wymagają wielu wyrzeczeń i ograniczeń. Przede wszystkim trzeba im poświęcić bardzo dużo czasu. Aby mieć ten czas, trzeba się wyrzec wielu rzeczy przyjemnych, miłych i nawet zupełnie godziwych. Cały dzień trzeba wypełnić pracą-uczeniem się. Nie ma innej drogi, gdyż wszystko co wielkie, znakomite i chwalebne zdobywa się własną ciężką pracą. Trud zdobywania wiedzy Sokołowski porównywał z wysiłkiem towarzyszącym zdobywaniu skarbów mineralnych – kopaniu złota w czeluściach ziemi i połowom pereł w głębinach morskich, a także znojem rolnika i trudami rzemieślnika. Na studiach trzeba pracować – raz jeszcze przypominał autor – człowiek leniwy i tracący czas na rozrywki nie osiągnie tu rezultatów zamierzonych.

Rozdział trzeci Sokołowski poświęcił pobożności. Student powinien być pobożny. Dzięki temu i łatwiej zdobędzie wiedzę, i uniknie wielu niebezpiecznych sytuacji. Mądrość – twierdził – pochodzi od Boga. Wiedzieli już o tym starożytni filozofowie, a potwierdzili Ojcowie Kościoła – święci Bazyli Wielki i Grzegorz Wielki papież. Modlitwa ma towarzyszyć stale studentowi, dodawać mu sił moralnych i odpędzać pokusy demonów.

Również rozdział czwarty dotyczył zagadnień moralnych. Autor przywiązywał do nich dużą rolę. Wśród cnót, które przystoją człowiekowi wykształconemu, na pierwszym miejscu wymieniał umiarkowanie (temperantia). Rozumiał je szeroko, nie tylko jako zwykły umiar we wszystkim, ale również jako powściągliwość od przyjemności, unikanie skrajności w dążeniach i ambicjach. Umiarkowanie bardzo pomaga młodzieńcowi w studiach (tę myśl rozwijał Sokołowski w następnych rozdziałach), rozwija jego charakter i zdolności.

Od rozdziału V rozpoczyna się wykład pedagogiki. Kieruje go autor do młodzieńca, który w przyszłości będzie brał udział w życiu publicznym. Jest to więc pedagogika szlachecka. Autor zastrzega, że w swym utwoże przekaże tylko takie zalecenia, jakich potrzebuje przyszły polityk (homo civilis).

Jest to najobszerniejszy rozdział. Rozpoczyna go autor określeniem celu studiów prowadzących do przyszłej kariery politycznej. Celem tym jest ukształtowanie własnego charakteru w takich sposób, aby być w przyszłości wzorem moralnego postępowania dla innych. Celem studiów jest również osiągnięcie biegłości w przemawianiu. Jest to potrzebne do przekonywania słuchaczy i składania ich do podejmowania słusznych decyzji.

Można urabiać własny charakter i obyczaje oraz ćwiczyć się w sztuce wymowy przez studiowanie cudzych wskazówek i przykładów postępowania. Przykłady mogą być prawdziwe lub zmyślone. Wskazówki moralne znajdują się w dziełach filozofów – Platona, Arystotelesa, Ksenofonta, Seneki i Epikteta. Prawdziwe, historyczne przykłady studiujący znajdzie u historyków greckich – Herodota, Tukidydesa, Ksenofonta, Polibiosa, Plutarcha i Dionizosa z Halikarnasu oraz u historyków rzymskich – Cezara, Salustiusza i Liwiusza.

Fikcyjne przykłady moralne także przydatne dla kształcenia charakteru są u poetów – Homera, Hezjoda, Pindara, Sofoklesa, Eurypidesa, Arystofanesa, Plauta, Terencjusza, Wergiliusza i Seneki. Kto chce dobrze zapoznać się z filozofią moralną powinien przestudiować tych wszystkich pisarzy.

Etapami w opanowaniu umiejętności przemawiania są gramatyka, dialektyka i retoryka. Są to również etapy uczenia się języka łacińskiego. Gramatyki można się nauczyć z każdego podręcznika, dialektyki najłatwiej – twierdził Sokołowski – z podręcznika naszego Górskiego<sup>10</sup>, ale najdokładniej z *Organonu* Arystotelesa. Teoria retoryki jest u Arystotelesa (ale jest to najtrudniejszy wykład), a także u Cyncerona i Kwintyliana. Przykłady mów i listów w wystarczającej ilości są u Cyncerona, a ponadto słownictwa i frazeologii języka łacińskiego można nauczyć się z Terencjusza, Wergiliusza i Liwiusza.

Przyszły polityk – pisał Sokołowski – nie może jednak ograniczać swych studiów tylko do wymienionych poprzednio umiejętności. Powinien także uczyć się matematyki a szczególnie geografii, „bez której wiedza historyczna jest ślepa”.

Autor przyznaje, że celowo nie umieścił w programie studiów nauki prawa. Jeśli znajomość prawa będzie Wolskiemu w przyszłości potrzebna, wówczas sam potrafi ją zdobyć.

Rozdział VI dotyczy metody studiowania. Autor przypomina – powołując się na Cyncerona – że do utrwalenia wiedzy i umiejętności potrzebne są bardzo częste ćwiczenia. Ćwiczenia językowe ciągle ponawiane i urozmaicane. Wymaga to jednak wielkiego trudu, którego studium starają się na ogół unikać. Sokołowski radzi jak najczęściej pisać, aby wyrabiać sposób myślenia i styl wypowiedzi. Pisać oczywiście teksty przemówień w takim układzie, w jakim należałoby je wygłaszać. Ćwiczenia językowe mają polegać na dokładnych przekładach tekstów z języka ojczystego na łacinę. Trzeba również ćwiczyć pamięć bardzo potrzebną mówcy.

W rozdziale VII zawarł autor wskazówki jak studium powinien ułożyć sobie rozkład dnia. Jest to ważne, gdyż często młodzi ludzie tracą na próżno wiele godzin, dni, miesiące, a nawet lat.

I oto podaje autor porządek dnia. Rano młodziemiec powinien się pomoglić. Następnie przez trzy lub więcej godzin nauka: czytanie, słuchanie wykładu, pisanie. Czas, który pozostaje do obiadu trzeba poświęcić na konieczne – co autor podkreśla – ćwiczenia fizyczne i czynności mające utrzymać ciało w zdrowiu. Po obiedzie znowu trzy lub cztery godziny nauki. Pozostały czas dnia można wykorzystać na prace domowe i zajęcia służące zdrowiu. Po kolacji już nie trzeba się uczyć, ale zająć się lekką i miłą lekturą, co pomoże uspokoić się po całym dniu i sprowadzić słodki sen. Autor radzi, aby przed południem uczyć się trudniejszych rzeczy, a po południu łatwiejszych. Ale uczyć się trzeba stale i codziennie, aby nawet jeden dzień nie upłynął bez nauki.

W rozdziale VIII, ostatnim, autor zamieścił kilka uwag o nauczycielu, który zwyczajowo towarzyszył młodzieńcowi w podróżach i pomagał w nauce. Taki nauczyciel jest przyjacielem, doradcą i przewodnikiem studenta przez cały okres

<sup>10</sup> Jakub Górski, *Commentariorum artis dialecticae libri X*, Cracoviae 1563.

nauki. Nauczyciel musi mieć prawy charakter i nieskazitelne obyczaje, gdyż wady wychowawców są bardzo szkodliwe dla wychowanków. Nauczyciel taki musi mieć gruntowne, a nie tylko powierzchowne wykształcenie. Właśnie dzięki swej wiedzy stanie się przykładem dla innych i będzie ich tak dobrze uczył, jak sam się uczył kiedyś. Dobrego nauczyciela uczeń powinien słuchać i szanować jak ojca. Szacunek ma wynikać z autorytetu, jaki nauczyciel posiada u ucznia. Uczeń widzi w dobrym nauczycielu niejako uosobienie wiedzy i mądrości i wyrażając szacunek nauczycielowi czci przez to wiedzę i mądrość. Niegodziwe byłoby gardzić nauczycielem, bo to byłoby jednoznaczne z pogardą dla wiedzy i mądrości. A do mądrości przecież – kończy swój wywód autor – zwywa i skłania nas wszystkich natura.

Jest to wykład nie tyle pedagogiki renesansowej w jej ogólnej postaci, ile pedagogiki renesansowej dostosowanej do potrzeb edukacyjnych szlachty polskiej w XVI wieku. Te dwie warstwy są wyraźnie widoczne. Jeśli Sokołowski pisze, że studiujący młodzieniec powinien mieć przy sobie dobrego nauczyciela i „słuchać go jak ojca”, że powinien prowadzić uregulowany i higieniczny tryb życia, uczyć się systematycznie, ale i dbać o zdrowie i rozrywkę, to te zalecenia bardzo przypominają wskazówki Erazma z Rotterdamu skierowane do ogółu studiujących<sup>11</sup>. Erazm radził mieć nauczyciela dobrze wykształconego i pilnego w pracy ze swym młodym podopiecznym. Stosunki między nauczycielem i uczniem powinny być „rodzinne” w relacji: ojciec – syn. Naukę trzeba przeplatać rozrywkami, zabawą, a także odpoczynkiem. Wszelki przesyt jest szkodliwy. Uczeń powinien pytać nauczyciela o każdą rzecz, której nie rozumie. Nauczyciel ma wszystko dokładnie i cierpliwie wytłumaczyć. Uczeń ma na każdym wykładzie robić notatki i z nich się uczyć. Uczeń powinien spotykać się z ludźmi uczonymi i dyskutować z nimi, ale także samotnie ma rozmyślać nad znaczeniem i sensem zdobytej wiedzy. Nie powinien uczyć się w nocy i chodzić spać późno, najlepiej uczyć się rano. Nie powinno się uczyć po jedzeniu, natomiast można wtedy iść na spacer lub zająć się rozrywką. Jeść trzeba tyle, ile trzeba, a nie objadać się dla przyjemności. Po obiedzie i kolacji trzeba zażyć ruchu, najlepiej na powietrzu.

Natomiast jeśli chodzi o cel i zakres studiów młodego szlachcica, to Sokołowski bynajmniej nie idzie za Erazmem, który zalecał ogólnohumanistyczne wykształcenie przygotowujące do uczestnictwa w kulturze i twórczości literackiej, lecz nie wiedzy potrzeby, aby szlachcic „studiował wszystko”, skoro mu to nie będzie potrzebne. W tym względzie stanowisko Sokołowskiego jest identyczne z poglądami utylitarystycznymi Szymona Maryckiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego (na co zwrócił uwagę Kurdybacha), a także z uwagami Wawrzyńca Goślickiego o wykształceniu przyszłego senatora<sup>12</sup>. Goślicki w zakończeniu księgi pierwszej swego dzieła postuluje wykształcenie ściśle określone potrzebami przyszłej działalności publicznej. Wprawdzie pisze wszędzie tylko

<sup>11</sup> Erasmus Roterodamus, *De ratione studii epistola paraenetica*, Coloniae Agrippinae 1570.

<sup>12</sup> Laurentii Goslicii, *De optimo senatore libri duo*, Venetiis 1568.

o senatorze, ale odnosi się to niejako do całej szlachty, która w Rzeczypospolitej miała prawo ubiegania się o godności senatorskie.

Senator ma być – pisał Goślicki – wykształcony na praktyka-kierownika spraw państwowych i ludzi, a nie na teoretyka – myśliciela ustalającego zasady i normy postępowania. Dlatego przysłemu polskiemu senatorowi odradza nauki teoretyczne: fizykę (przyrodoznawstwo), metafizykę i matematykę, natomiast zaleca etykę, politykę i ekonomię jako nauki o wielkim znaczeniu praktycznym. Przyszły senator ma poznawać „ludzi i rzeczy” praktycznie, podróżując po własnym kraju i po krajach obcych. Gdy nie może podróżować, niech chociaż czyta dzieła historyczne i geograficzne. Senatorowi wystarczy powierzchowna wiedza o przyrodzie bez wgłębiania się w jej tajemnice. Natomiast konieczne jest opanowanie krasomówstwa – sztuki pięknego wypowiedzania się. Goślicki domagał się, aby młodzież szlachecka poznawała zbiory praw rodzimych. Znajomość prawa państwowego – pisał – jest potrzebna senatorowi każdego dnia. Rysem renesansowym jest domaganie się, aby młodzież uprawiała ćwiczenia fizyczne, ale określone według ich przydatności wojskowej (jazda konna, szermierka, bieg, zapasy), a nie zdrowotnej lub ogólnorozwojowej. Rozbudzenie w młodości upodobania w muzyce, o czym wspominał Goślicki pisząc o programie edukacji szlacheckiej, miało umilić i wzbogacić chwile wytchnienia po trudach kierowania państwem.

Interesującą jest rzeczą, że w kontekście swych wywodów edukacyjnych Goślicki wymienił Ksenofonta *Cyropedię* (*O wychowaniu młodego Cyrusa*) jako dzieło godne studiowania przez wszystkich, których czeka działalność polityczna. O lekturze Ksenofonta wspominał ogólnie i Sokołowski, ale nie wymienił tego dzieła. Natomiast Goślicki słusznie się do niego odwołał. *Cyropedia* pouczała bowiem na wielu przykładach, że nie jest trudno rządzić ludźmi, jeśli tylko pozna się ich potrzeby, upodobania i skłonności i potrafi umiejętnie nimi manipulować.

Tak więc można powtórzyć za Łukaszem Kurdybachą<sup>13</sup>, że jedynie Andrzej Gostyński w swej ogłoszonej w 1558 roku *Mowie o potrzebie kształcenia młodzieży szlacheckiej* (*Pro nobilium primorum principumque liberis magnarum disciplinarum artium perpoliendis oratio*)<sup>14</sup> proponował program wykształcenia ogólnohumanistyczny, znacznie wykraczający poza utylitarystyczne potrzeby edukacyjne szlachty polskiej.

Inni pisarze pedagogiczni, a wśród nich i Stanisław Sokołowski, liczyli się z rzeczywistością społeczną i publikowane propozycje kształcenia ograniczali do ram instrumentalnych oczekiwanych przez ogół szlachty.

<sup>13</sup> Ł. Kurdybacha, *op.cit.*, s. 43–44.

<sup>14</sup> Przekład polski mowy w *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, wybrał i opracował, wstępem i przypisami opatrzył Lech Szczucki, Warszawa 1978, s. 154–162.